Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI oooo ooooo WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień ooo w niedzielę ooo
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 12 kwietnia 1925 r. Nr. 15.

ZMARTWYCHWSTANIE.

I bylibyśmy też znalezieni fałszywymi świadkami Bożymi, iżeśmy świadczyli o Bogu, że Chrystusa wzbudził, którego nie wzbudził, jeśliże umarli nie bywają wzbudzeni. Albowiem jeśliż umarli nie bywają wzbudzeni, i Chrystus nie jest wzbudzony. A jeśli Chrystus nie jest wzbudzony, daremna jest wiara wasza, i jeszczeście w grzechach waszych. Zatem i ci poginęli, którzy zasnęli w Chrystusie. Bo jeżeli tylko w tym żywocie w Chrystusie nadzieję mamy, nad wszystkich ludzi jesteśmy najnędzniejszymi. Lecz teraz Chrystus z martwych wzbudzony jest, i stał się pierwiastkiem tych, którzy zasnęli. Bo ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych. 1 Kor. 15, 17—21.

Dajcie mi punkt oparcia, a poruszę z posad ziemię — tak pewnego razu rzekł wielki grecki matematyk Archimedes. Słowo takie świadczy o wielkiej pewności siebie. Udowadniać prawdy swego twierdzenia nie miał możności. Na ziemi, która się ustawicznie obraca dookoła słońca i osi swojej, stałego punktu niema. A po za tę ziemię człowiek sięgnąć nie może. Lecz trzeba przyznać słuszność Archimedesowi w tem, że ten, kto chce poruszyć ziemię, musi mieć stały, pewny fundament, któryby się oparł wszelkim burzom, niepokojom, wstrząśnieniom.

My chrześcijanie, nie pragniemy wcale poruszać z posad ziemi, na co by się to przydało? A jednak każdy uświadomiony chrześcijanin pragnie daleko więcej. Pragniemy pewności, że cały świat w swym szalonym rozpędzie, nas porwać nie może, że świat śmierci nas nie połknie, pragniemy pewności, że potęga złego i grzechu nas nie potępi, że piekło zwyciężone, a wrota niebios dla nas stoją otworem. Tę pewność możemy uzyskać, gdy staniemy na mocnej skale, której fale grzechu i śmierci, świata i piekła nie zatopią — musimy mieć pewny punkt oparcia, bo dopóki go nie mamy, nie mamy też pokoju, ani pewności, że koniec nasz będzie szczęśliwy.

Gdzież jest ta skała, na której stanąć możemy, aby być zabezpieczonymi od grzechu, śmierci i piekła?

Oto tam ona się znajduje, gdzie **Zmartwychwstały Chrystus**. Możemy mieć pewne wątpliwości co do niektórych nauk kościoła, możemy rozróżniać mniej lub więcej ważne dogmaty — lecz kto wątpi o zmartwychwstaniu, ten przestał być chrześcijaninem.

Ci, którzy głoszą nowe chrześcijaństwo, z którego wykreślono zmartwychwstanie, muszą przyznać, że ich wiara, to nie jest już ta, która zwyciężyła świat, że nic ich nie łączy ze starem, historycznem chrześcjaństwem. Muszą oni przyznać, że apostołowie, ci bohaterzy, których do milczenia nie zmusiły ani prześladowania, ani drwiny, ani nawet męczeństwo, napewno byliby zamilkli, gdyby im pokazano ciało Jezusa, który zmarł na krzyżu. Nowa ewangelja, która głosi Chrystusa — nauczyciela prawdy i wzór cnoty — nie była im znana. Można stanowczo twierdzić, że chrześcijaństwo nie istniałoby, gdyby apostołowie nie wierzyli w zmartwychwstanie Pańskie.

WSZYSTKIM SZANOWNYM i MIŁYM CZYTELNIKOM i PRZYJACIOŁOM „GŁOSU EWANG.“ BŁOGOSŁAWIONYCH ŚWIĄT ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO i RADOSNEGO „ALELUJA“ — ŻYCZY *REDAKCJA.*

Spojrzyjmy na uczniów w czasie między śmiercią a zmartwychwstaniem Chrystusa. Jakże smutny widok przedstawiają. Wyznają oni, że z chwilą śmierci Jego na krzyżu utracili wszelką nadzieję. Sądzili, że On jest zbawcą świata, że przyszedł aby odkupić ludzkość, a przekonali się, że jak meteor pojawił się na niebie, zniknął i nie pozostanie po nim śladu! Miłował, jak nikt inny. Umiłowali Go też serdecznie i miłować będą zmarłego. Był za dobrym dla świata, a świat za złym dla Niego. Krzyż Chrystusa i grób, w którym rozkłada się ciało Jego dowodzą, że dla świata już niema ratunku, że tu zawsze kłamstwo tryumfuje nad prawdą, śmierć zwycięża życie.

Tak rozumowali uczniowie przez Wielki Piątek i Wielką Sobotę. I nie przez rozmyślanie i zastanowienie się może nad tem, co On głosił, doszli do innych przekonań. Jasno i wyraźnie zaświadczają stale, że bez zmartwychwstania Chrystusa niema wiary w zmartwychwstanie i żywot wieczny. Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, to właśnie chrześcijanie są najnędzniejszymi, najbiedniejszymi z ludzi, a my, — mówią o sobie apostołowie, — jesteśmy kłamcami i całe chrześcijaństwo oparte jest na kłamstwie. Nie potrzeba się wcale powoływać na słowa ich i dowodzić z ich pism, że najgłębszem ich przekonaniem było, że, jeżeli Chrystus nie powstał zwycięsko z grobu, to panuje na ziemi grzech i śmierć.

Wszędzie i zawsze prawdziwi chrześcijanie Bogu chwałę za to oddawali, że On umiłowanego Syna Swego Jezusa z martwych wzbudził i uczynił Go Panem i Księ-

ciem żywota. Jeżeli Chrystus, jak każdy z nas, umarł i w proch się obrócił to nie był Świętym i Sprawiedliwym; wówczas całe Jego dzieło nie posiada boskiego potwierdzenia; nie był początkiem nowego życia dla ludzkości i nie mamy nikogo, ktoby nas od śmierci wiecznej wybawił.

Zbawicielem twym, grzeszniku, nie może być człowiek, który wygłasza piękne teorje, odznacza się cnotliwem życiem; On musi być tem drzewem żywota, w które wszczepioną zostaje latorostka twego błędnego życia; On musi być drogą, która cię prowadzi z tego świata grzechu i śmierci do krainy życia, świętobliwości i chwały!

Przestań więc wątpić; idź przez życie, spoglądając w wierze ku Temu, który śmierć zwyciężył a życie i nieśmiertelność na jaśnie wywiódł.

Dlatego też chrześcijanie śpiewają:

Nasz Baranek wielkanocny,
Jezus Chrystus, Bóg wszechmocny
Sam się za nas ofiarował,
Nas żywotem udarował.
Święta Jego ta ofiara,
Jak nas w tem upewnia wiara,
Nas od grzechu uwolniła
Z śmierci wiecznej wybawiła.
Amen.

X. A. L.

Synod Księży Pastorów.

II.

Całe popołudnie dnia pierwszego obrad synodalnych wypełniła dyskusja na poruszony w referacie ks. Rügera temat o djakonisach. Największa bolączka, jaka w ostatnich czasach dała się odczuć w stosunkach wewnętrznych w naszym kościele, została szczegółowo omówiona. Wrzód, który trapi nasz organizm, rozcięto. Poruszona mianowicie kwestja sióstr djakonis z Więcborka, które, proszone i nieproszone, wciskają się do naszych zborów prowincjonalnych, szerzą obojętność dla kościoła, wytwarzając w ten sposób grunt podatny dla sekciarstwa — otrzymała nareszcie należyte oświetlenie. A w dyskusji nad tą sprawą brali udział nie tylko przeciwnicy jawni Więcborka, od początku oponujący przeciwko łączeniu się z tym centrum agitacyjnem przeciwnych nam zasad kościelnych, — ale jego przyjaciele wczorajsi, znawcy, założyciele i twórcy podobnego ruchu religijnego u nas. Ciekawe były ich wynurzenia, ks. Kreutz z Sompolna, który wszak dłuższy czas był w ośrodku tego ruchu w Pabjanicach, jako tamtejszy wikarjusz i ze zwolennikami Więcborka miał i ma wiele do czynienia, powiedział śmiało i otwarcie, że musimy my, luteranie, zrobić ostatecznie raz jeden wybór, albo Wartburg, albo Więcbork, bo jedno drugie wyklucza. Wysłannicy i wysłanniczki Więcborka o luteranizmie nic słyszeć nie chcą, nawet go zwalczają, nie pozwalają mówić o tem na swoich zebraniach.

Ks. E. Buse z Lipna przytoczył niektóre wypadki ze swej parafji, gdzie musiał się przeciwstawić ostro agitacji przeciwkościelnej sióstr więcborskich, które nawet protegowały powtórny chrzest dorosłych i na swoich zebraniach doprowadzały prostaków do jakiejś niezdrowej ekstazy. Śmiałość tych osób posunęła się aż tak daleko, że ks. Buse otrzymał nawet od pastora Munda — głównego kierownika Więcborka — list z pogróżkami, że go zaskarży do ks. Sup. Generalnego, gdy dalej przeciwstawiać się będzie działalności sióstr więcborskich! Ze sprawozdań poszczególnych księży pastorów wynika, że owe siostry więcborskie działają, pomimo wszystko, w wielu parafjach, jak naprzykład: w piotrkowskiej, gombińskiej, nowodworskiej, łuckiej i wielu innych. Rzecz ciekawa, że naprzykład w parafji nowodworskiej jedną siostrę zaprosił sam pastor, druga przybyła z Więcborka już bez jego zaproszenia, ale Zarząd Djakonatu więcborskiego uznawał jeszcze za przyzwoitość wytłomaczyć się z tego powodu i przeprosić pastora; trzecia siostra wcisnęła się także sama, ale już bez żadnych przeprosin i tłumaczeń. Dzisiaj w parafji nowodworskiej z powodu sióstr więcborskich są rozterki i kłótnie wśród naszych współwyznawców, a siostry te ani myślą ustąpić.

Gdy się przysłuchiwaliśmy obradom i dyskusji oraz wynurzeniom różnych księży pastorów na temat samowolnego sprowadzania sióstr z Więcborka, to zaiste smutne refleksje powstawały w nas z tego powodu. Przecież każdy pastor—to w pierwszej linji pedagog i wychowawca swoich parafjan, jeżeli ma pracy ponad siły, powinien dobierać sobie pomoc z tych ludzi, których zasady religijno-kościelne nie staływy w jakimkolwiekbądź konflikcie z jego własnemi. Dziwić się przeto należy, że niektórzy księża pastorzy z takiem lekkiem sercem zwracają się o pomoc do Więcborka. Dziwić się jeszcze więcej wypada, że nad podobną działalnością niema żadnej kontroli, któraby mu powiedzieć mogła, że postępuje wbrew

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ!

Wybrała Z. K.

Chrystus zmartwychwstał! Z głębi świątyni
Bije, jak słońce, ożywcza wiara,
I blask się w mroku na świecie czyni,
I w proch upada zwątpienia mara.
Chrystus zmartwychwstał! Podnieście skronie,
I znowu skrzydła przypnijcie duszy!
Bo oto nędza i grzech się kruszy,
Bo oto Prawda siada na tronie!

Prawda przedwieczna, Miłość bezdenna,
Powstają z grobu w sile przemożnej,
I płynie Jego postać promienna,
Tam, gdzie się we łzach lud kaja trwożny.
Płynie z obliczem krwawem i bladem,
A za Nim idzie wielki cień krzyża,
Nad płaczącymi Chrystus się zniża,
Na skroń im kładąc otuchy djadem.

Z krańca po kraniec ziemi szerokiej,
Dąży z litosną, przesmutną twarzą,
Idzie po łąkach cichymi kroki,
Gdzie mgły wiosenne w słońcu się ważą.
Złote słoneczko mgły te wypija,
By Mu otworzyć widok na wioski,
A On wędruje; z pod stopy Boskiej
Zbudzon do życia kwiat się rozwija.

I do siół wchodzi i wiejską drogą
Śpieszy, witając znajome kraje,
Gładzi po główkach dziatwę ubogą,
I niewidzialny na progach staje.
Patrzy uśmiechem na lud prostaczy,
I błogosławi kmiecej robocie,
A wieś się kąpie w słonecznem złocie,
A z pola słychać śpiewkę oraczy.

I zadumany siada pod „Męką",
Co miłosierne wznosi ramiona,
I wzrok przesłania skrwawioną ręką,
I widzi Siebie, widzi jak kona!
„Otom zmartwychwstał"! szepce miłośnie,
„Otom zmartwychwstał! raduj się ludu!
Po onym smutku nastał dzień cudu,
I oto ziemia ma się ku wiośnie.."

I podchwytują głos ten skowronki,
Co srebrne piosnki dzwonią w błękicie,
I wieść radosną nucą z nad łąki,
I niosą sercom w wieści tej życie.

swemu ślubowaniu na urząd pastorski, gdy przysięgał na zasady swego kościoła. Wiemy dobrze, że pracy w parafjach jest wiele, że jest ona ciężka, ale to nie nowość: były te stosunki i dawniej, a pastorów daleko mniej i jakoś dzięki Bogu, dobrze było, trzeba przeto wytężyć swoje siły i przetrwać jeszcze jakiś czas, dopóki nie wyjdą gotowe pracownice z naszych Djakonatów w Warszawie, Łodzi, Dzięgielewa i Bielska. Rzecz charakterystyczna, że niektórzy zagorzali przyjaciele i naśladowcy wczorajsi Więcborka, dziś się od niego zupełnie odwrócili, a nawet wpływom jego zmuszeni są przeciwdziałać. To też w tym duchu przyjęta została jednomyślnie rezolucja, która brzmi:

„Ażeby zapobiec przenikaniu obcych sióstr-djakonis do naszych zborów luterskich, których działalność może być niebezpieczna pod względem wyznaniowym, Synod księży pastorów postanawia zwrócić się z gorącym apelem wszystkich parafij ewangelicko-augsburskich i ich duszpasterzy, aby zechcieli czynnie popierać istniejące djakonaty w Warszawie, Łodzi, Dzięgielowie i Bielsku, celem przysporzenia im nowych licznych kandydatek, które, wykształcone odpowiednio, mogłyby w najkrótszym czasie stanąć do współpracy w jednomyślności wiary dla dobra kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce".

Drugi dzień obrad rozpoczął się od przemówienia ks. Sup. Gen. J. Burschego do ks. Sen. Wendego z racji jego 25-lecia pracy pasterskiej i wręczenia mu od kolegów pamiątkowego pierścienia.

Następnie przystąpiono do przyjęcia rezolucji z dnia poprzedniego i uproszono ks. Sup. Gen. by zechciał bliżej zająć się sprawami Domu Djakonis w Łodzi. Po tem ks. Michelis wygłosił odczyt o ewangelizacji. Koreferentem tego odczytu był ks. Schmidt z Pabianic. Ponieważ i referent i koreferent kwestję ewangelizacji ujmowali w jednej i tej samej płaszczyźnie, przeto różnic zasadniczych między nimi w tej kwestji nie było. Ks. Falzman opisał historję powstania szkoły dla ewangelistów w Zgierzu i podał szczegółowo jej organizację. Wykładają w niej: ks. ks.: Falzman, Dietrich, Schmidt Rudolf, Schedler, Zander i pastor społecznościowy — Paweł Otto z Łodzi, prócz nich misjonarz Lerle i nauczyciele gimnazjalni (języki). Kurs jest 3 miesięczny. Kandydatów jest pięciu. Zgłosiło się daleko więcej, lecz tymczasem ograniczono się do tej minimalnej liczby, aby przygotować dobrze wyćwiczone kadry. Na temat ewangelizacji wywiązała się także bardzo obszerna i długa dyskusja i zupełnie ze zrozumiałych powodów, ponieważ tę ewangelizację, jako swe najgłówniejsze zadanie, wystawiają siostry z Więcborka, a zwolennicy jej pragną z niej uczynić wyjątkowy dla siebie przywilej wewnątrz lub poza kościołem. Tak oto w tezach koreferenta czytamy, że „ewangelizacja jest potrzebną, ponieważ kościół nie ogarnia i nie dosięga szerszych mas inteligencji". Jeżeli się tak dzieje, to przecież nie z winy samego kościoła. A już zupełnie jest naciągnięciem słów z listu ap. Pawła do Efezów 4, 11 i 12 i zastosowanie ich do ewangelistów czasów obecnych! Koreferent w swem zapale posunął się aż tak daleko, że ap. Pawła nazwał pierwszym ewangelistą, czem wywołał wesołość na sali. To też ze spokojem i powagą odrzucił takie twierdzenie ks. Wosch i podkreślił z całym naciskiem, że dla nas już nie tylko jako luteran, ale wogóle chrześcijan, ap. Paweł jest, był i pozostanie zawsze apostołem, a nie ewangelistą, że jeżeli ewangeliści rzeczywiście mieliby odebrać księżom pastorom głoszenie łaski i zbawienia przez Jezusa Chrystusa — to cóż urzędowi naszemu pozostanie? Przecież to jest najważniejsza część powołania naszego, a to koreferent pragnie oddać ewangelistom, ludziom bez należytego przygotowania i powołania. Przecież wszystko to, co w tezach koreferenta wkłada się na ewangelistów, to jest i było dotychczas obowiązkiem pastora. I oto długoletni pastor, ks. Schmidt, dobrowolnie chce się wyzuć z swego powołania i przekazać go innym, niepowołanym!— Wyłoniła się także na tle powyższej dyskusji różnica w poglądach na „nawrócenie" i z tego powodu ks. Krenz z Nieszawy podjął się na ten temat napisać referat, który przedstawi na następnym Synodzie. Wreszcie, aby uniknąć w tej materji niepotrzebnych starć, wybrano osobną komisję, która wraz z komitetem organizacyjnym szkoły ewangelistów stanowić będzie komisję do spraw misji wewnętrznej. Niestety, do komisji tej powołani zostali księża, którzy w sprawie ewangelizacji podzielają poglądy ks. Rud. Schmidta. To też w końcu nie można było nie przyznać słuszności uwagom ks. Kneifla, że tacy do podobnych instytucyj należeć nie powinni.

(d. c. n.).

Zieleniejące słyszą ją drzewa,
I wtórzą szumem pieśni skowrończej.
I wiatr wiosenny leci z nią rączy,
„Chrystus zmartwychwstał!" — świat cały śpiewa.

Chrystus zmartwychwstał! I ty, człowiecze,
Zmartwychwstań, jasny z otchłani grzechu,
Wykąp się w blasku, co z nieba ciecze,
Zaczerpnij życia w wiosny oddechu.
Wzbij się myślami w górne regjony,
I stargnij bielmo niewiary z oka!
Słuchaj! jak ziemia długa szeroka
Na „Ressurexit" zagrały dzwony!

I wiedz: ta wiosna z cudnem obliczem,
Ta, która sypie pod nogi kwiaty,
Z wonią, z blaskami jest tylko — niczem,
Jest tylko duszy jak sen skrzydlaty,
Prawdziwa wiosna, jak świat ten stara,
Szczęściem ci żywot wypełni cały,
Gdy w sobie kwiat jej masz wiecznotrwały,
Co kwitnie w sercu, a zwie się: „Wiara"!....

Or-Ot.

Strachy na lachy.

Najlepszą kołysanką dla dzieci jest stara prosta piosenka na starą oklepaną nutę. Wiedzą o tem różne nianie i usypiają taką piosenką grzeczne i niegrzeczne dzieci. Był sobie kiedyś „dydko na słomianych nogach" postacią straszną dla wyobraźni dziecięcej, teraz dla takiej samej wyobraźni stworzono „masona", który straszy na pustkowiu życia naszego po strychach różnych pism polskich.

Co za wdzięczny i niewyczerpany temat! O analizie spektralnej, czy ekonomji politycznej nie umie niejeden publicysta powiedzieć nawet paru słów, ale o masonach wypisze na poczekaniu setki wierszy. Jeszcze nigdy nie zadali sobie ci panowie odkrywcy masonów tyle trudu, aby czytelnikom swoim powiedzieć, w jaki sposób do nich dotarli i jak ich podpatrzyli, ale to nic! Czytelnik lubi rzeczy tajemnicze i przełknie wszystko, co mu akredytowana przy jego umyśle ambasada redakcyjna powie. W „Przeglądzie Wszechpolskim" (luty 1925) rozpisuje się o masonach jakiś pan N. D i wszystko, co na tym najlepszym ze światów dzieje się od dawna, przypisuje poczciwie masonom, temu „mocarstwu niewidzialnemu", trzęsącemu światem i narodami.

Najciekawszem zawsze jest to, że pisarz polski, który rozwodzi się o masonach, staje w obronie zaatakowanego Rzymu i gniewa się na „bezwyznaniowców", dla których ma bezbrzeżną pogardę i nierzadko nienawiść. Utożsamia się pewne rzeczy i sprawy i mówi się nap. tak: „Wznawiając walkę z katolicyzmem, podziemne bractwa głoszą (1922) pokój zdrajcom i buntownikom". Albo: „Równolegle z oddaleniem się Francji od Rzymu postępowało zbliżenie się do Moskwy". Jest w tych powiedzeniach tyle naiwności i poczciwości, że trudno byłoby z niemi polemizować. Czy katolicyzm nigdy i nigdzie nie urządza manifestacji po kościołach na rzecz buntowników, a nawet zbrodniarzy? Czy nie urządzał ich u nas? Czy Kościół nie uprawia polityki, która z religją ma niewiele wspólnego? Czy nie wysługuje się u nas pewnym partjom? Byłoby dobrze, gdyby autorowie artykułów o masonach antycypowali takie pytania i odpowiadali na nie

odrazu. Dalej, trzeba zapytać, czy każdy, kto się zbliża do Moskwy, koniecznie oddala się od Rzymu? Ależ w takim razie cały świat oddala się od Rzymu, a oddalał się od Rzymu i sam Rzym, gdy w osobie arcybiskupa genueńskiego zbliżał się na bardzo bliski dystans do przedstawicieli Moskwy. Nie trzeba naginać faktów do pewnych teorji, bo fakty są prężne i elastyczne.

Przypuśćmy wszakże na chwilę, że wszystko, co się wypisuje o masonach, jest prawdą, że naprawdę trzęsą oni całym światem. Cóż z tego wynika? Oto przedewszystkiem to jedno, że są to ludzie jakiejś nadludzkiej siły i energji, że należałoby się uczyć od nich, a nie wyrzekać na to, że są i że są tacy, a nie inni. Pan N. D. przytacza jakieś słowa z jakiejś jakoby enuncjacji masońskiej: „Mamy wroga nieprzejednanego ,papieża i klerykalizm: jego armja jest czarna, jak mrok nocny, liczna, jak roje mikrobów zatruwających powietrze, silna ,jednolita, karna; jest to wzór ślepego posłuszeństwa, poddania się i wyrzeczenia woli własnej — ta armja walczy w imię zła. Masonerja przeciwnie prowadzi bój o dobro. Jej nie trzeba trupów, jeno inteligencji żywych, któreby pomogły do zwycięstwa prawdy, sprawiedliwości i światła.“

Nie wiemy, czy masonerja taką enuncjację wydała, czy nie wydała, bo masonami nie jesteśmy i wiemy o niej tyle, ile autor artykułu w „Przeglądzie Wszechpolskim“, ale jeżeli pan N. D. przytacza takie słowa, jako masońskie, to powinienby odrazu dodać, że są one nieprawdziwe, że klerykalizm jest szczęściem świata, a ślepe, bezduszne posłuszeństwo jest czemś wyższem i lepszem od żywej inteligencji. Należałoby wykazać, że w czasach, gdy klerykalizm był potęgą nieograniczoną, nie płonęły stosy, że nie walczono wówczas z Prometeuszami twórczej myśli i postępu ludzkości. Co zaś najważniejsza, należałoby powiedzieć, że publicystyczni obrońcy Rzymu są ludźmi wierzącymi i pobożnymi, którym nie chodzi o politykę i demagogję, ale o ideały Chrystusowe.

W jednej z publikacyj swoich p. t. „Upadek myśli konserwatywnej w Polsce“ (str. 19) napisał Roman Dmowski takie słowa, godne zapamiętania: „Jednym naprzykład z kanonów konserwatyzmu, od których odstąpić niewolno, jest obrona religji ,oraz powagi i wpływu Kościoła. Ten punkt zajął też przodujące miejsce w programie partji krakowskiej, a był tak silnie podkreślony, że przeciwnicy jej demokratyczni ogłaszali ją za partję bigotów i skrajnych klerykałów. Bardzo prędko wszakże pokazuje się, że Kościół w pojęciu polityków krakowskich, to tylko narzędzie do służenia pewnym interesom, nic wspólnego z życiem religijnem nie mającym. Dawano duchowieństwu piękny frazes, okazywano mu hołd zewnętrzny, ale jednocześnie krępowano je w wykonywaniu obowiązków kapłańskich tam, gdzie to szkodziło pewnym aż nadto świeckim interesom i zmuszano je do wystąpień, które miały ratować interesy partji, ale powagę i wpływ Kościoła silnie podrywały. (Podkreślenie nasze). Przecież dochodziło do tego, że księżom przeszkadzano nakłaniać lud z ambony do trzeźwości, ażeby uszczerbku nie doznała dająca dochody karczma. Na biskupach wymuszano, że wyklinali pisma, które dla partji były niewygodne i niebezpieczne, jakkolwiek niczem nie groziły religji i Kościołowi“...

Pan N. D. nie zakwestjonuje tych słów Dmowskiego, wobec których powstaje pytanie, czy szlachetniejszą jest partja, która z kleru i z Kościoła robi sobie narzędzie polityki, a jednocześnie podrywa wpływy Kościoła, czy też owe wyklinane masony, idący ku własnym celom i walczący szczerze, uczciwie i otwarcie? Nas ,ewangelików polskich nikt nie zdoła przekonać, że klerykalizm jest czemś dobrem i pięknem. Pośród braci i sióstr swoich w wierze mamy ofiary jego przewrotnej polityki i zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, jak bardzo ta jego polityka szkodzi Polsce.

Wogóle artykuły o masonerji, pojawiające się w pismach polskich pewnego obozu, należałoby nieco zmodernizować. Naprzód pokazać trzeba tę masonerję w całej okazałości, dotrzeć do jej kryjówek i przedstawić ją światu. Potem należałoby wykazać pokolei wszystko zło, jakiego się ta masonerja na ludzkości dopuściła, a wreszcie pouczyć kogo należy, że klerykalizm jest wielkim dobrem i szczęściem społeczeństwa i że niema lepszego patrjotyzmu, nad klerykalistyczny. Kto się tego podejmie i kto to zrobi? Oczywiście, nikt. Masonerja to owe strachy na lachy, bez których pewna publicystyka tak dalece obyć

Prof. E. BURSCHE.

Trzy prace słowackie z zakresu dziejów reformacji.

(Dokończenie).

Od Lutra bowiem początek swój wzięła reformacja, która rozlewa się, niby potok wielki, po wszystkich krajach i wszystkie niemal ogarnia narody.

I czesi w ruchu tym nieposlednią odegrali rolę, skoro pod wpływem Lutra i śród nich wzmaga się obecnie reformacja, prowadząc do rozwoju nieco odmiennego śród t. zw. Braci czeskich.

I otóż tym odłamem reformacyjnym, a właściwie jedną z najwybitniejszych postaci z pośród braci czeskich, Janem Amosem Komeńskim i jego stosunkiem do reformacji zajmuje się trzecia praca profesora Kvacali, jednego z najlepszych współczesnych znawców Komeńskiego.

Wskazuje on przedewszystkiem na to, jak ściśle w usposobieniu Komenskiego łączą się ze sobą wiara i patrjotyzm, co jednak nie przeszkadzało mu aż do końca życia pozostać wiernym kierunkowi irenicznemu, który obejmował wszystkie kierunki reformacyjne: czeski, wittenberski oraz helwecki.

W pewnej części swej pracy prof. Kvacala wspomina o pracach Komenskiego w okresie, gdy po katastrofie pod Białą Górą opuścić on musiał zbór swój. Dążeniem jego było wówczas, gdy sam szukać musiał opieki u możnych panów, utwierdzenie w wierze braci, którzy srodze prześladowani byli przez Ferdynanda II. Bóg sposobem nieznanym przyjdzie nam na pomoc, oto jego kazanie ówczesne.

Lecz nadzieja jego nie spełniła się. Komeński wraz z wygnańcami czeskimi znalazł się w Polsce, i nadal stojąc na czele braci, ma staranie o wszystkiem.

Autor nie wspomina tu o działalności Komeńskiego, która wsławiła go po wszystkie czasy, chodzi mu przedewszystkiem o podkreślenie niedocenionej jeszcze w dostatecznej mierze działalności religijnej wielkiego pedagoga. I oto podnosi uniwersalny charakter jego działalności religijnej, która nie znała granic, ani narodowych, mimo, iż przecież dla braci tak ważna była narodowa myśl czeska, ani wyznaniowych w obrębie reformacji. W tej mierze zwracał on się jednak przeciwko socynjanom, z którymi walczył niemal aż do końca dni swoich, zwalczał też angielskich oraz węgierskich independentów, albowiem „niezawisłość jest powodem wiecznego nieładu“. A „ład i pokój“ przedewszystkiem przyświecały Komenskiemu w jego działalności, o nie też zabiegał, jako biskup braci, w wysokim stopniu. Dążenie to cechuje całą jego działalność.

Wiele nowego światła na działalność Komeńskiego rzuca nam druga część pracy. Chodzi w niej o silne podkreślenie pracy Komeńskiego, zmierzającej do zbliżenia pomiędzy sobą poszczególnych wyznań. W tym celu wydał on swoją „Pansophiae Prodromus“, której cel bliżej określił słowy, dodanemi w tytule: „na pożytek powszechnego Kościoła Jezusa Chrystusa, który ma być zebrany ze wszystkich języków narodów“.

Jak przyszedł Komeński do tych poglądów? Odpowiadając na to pytanie profesor Kvacala wspomina o szeregu mistyczno-hiljastycznych, oraz socjalno-politycznych kierunkach ówczesnych: a więc o „braciach krzyża różanego“, tajnego związku w wieku XVII, który zamierzał przeprowadzić reformę całego świata, o „słonecznym państwie“ dominikanina Campanelli, o działalności utopisty—teologa Jana Walentego Andrea i pozostającym być może w związku z nim bliżej nieznanym kółku „Antilja“, wreszcie o znanej tylko z dzieł Komeńskiego „Secta heroica“— bojowej organizacji ewangelickiej na wzór jezuitów.

się nie umie, że gdyby masonów nie było, to należałoby je ad usum Delphini stworzyć.

Pod maską walki z masonerją krzewi się u nas kult klerykalizmu. Dużo jest pomiędzy nami ludzi, którym się zdaje, że byle katolicyzm zapanował niepodzielnie nad całem życiem, to już wszystko będzie w idealnym porządku i już wszystkie bolączki zagoją się same przez się. Mieliśmy w dziejach państwa Polskiego i narodu taki fatalny okres. Pisze o nim Chrzanowski w swej „Historji literatury niepodległej Polski" (str. 365): „Ogłupieniu politycznemu towarzyszył straszliwy upadek moralny społeczeństwa, nieodłączny od ciemnoty..., łapownictwo senatorów, posłów ,sędziów, urzędników stało się chlebem powszednim; religijność krzewiona po kościołach, szkołach i domach przez ciemne i niemoralne duchowieństwo, wyradzała się, schodziła coraz to wyłączniej na bezduszną dewocję, na posty i dyscyplinowanie się, na pielgrzymki i koronowanie cudownych obrazów Matki Boskiej, na uczęszczanie do kościołów nie dla prawdziwego nabożeństwa, tylko dla zwyczaju lub ciekawości. Resztki tolerancji religijnej zanikły; sprawdziły się obawy Potockiego: z arjanami załatwiono się już w wieku XVII, teraz wzięto się do wszystkich wogóle innowierców, których prześladowano ,usuwano z izby poselskiej ,nie dopuszczano do urzędów; nie poszła w las nauka jezuicka, nie darmo uczyli księża, że Bóg za to tylko Polskę karze, iż cierpi u siebie protestantów". Te słowa napisane zostały w podręczniku przeznaczonym dla kształcenia młodzieży i niezawodnie też dlatego, aby w przyszłości nie powtórzyło się jeszcze raz to, co zgubiło potężne ongi i kwitnące państwo.

Słyszymy, że do masonerji w Anglji i Ameryce należą ludzie stojący u szczytów hierarchji społecznej, że nawet angielscy królowie są masonami. Nie przesądza to oczywiście pytania, czy masonerja jest dobra, czy zła, ale jedno jest pewnem, że jest tak potężną, tak wszechmocną, iż trzęsie całym światem, to jednak nie słyszymy o jej gwałtach nad sumieniami ludzkiemi, nikt nie zna więzień, w których zamykałyby swoich przeciwników i na całym świecie nie znaleźlibyśmy pewno nieszczęśliwej kobiety, która narzekałaby na masonerję, że odebrała jej męża i osierociła jej dzieci. Musimy być konsekwentni i raz nareszcie powinniśmy zacząć uczyć się czegoś choćby od własnych swych dziejów. Mieliśmy także masonów i doprawdy, że zawdzięczamy im rzeczy nienajgorsze, a byli niemasoni, którzy kunktatorstwem i oglądaniem się na to co powie spowiednik, zaprzepaszczali sprawę narodową, jak się o tem przekonać można z korespondencji prowadzonej między Mickiewiczem a Skrzyneckim.

Jest tysiąc rzeczy do wykonania, mamy do rozwiązania cały szereg ciężkich zadań i mądra publicystyka miałaby dużo do zrobienia, gdyby poświęcała trochę więcej uwagi niekoniecznie masonom. Na świecie dzieje się tysiąc rzeczy, które powinny obchodzić nas bardzo blisko. Wiedza, sztuka, literatura, filozofja ,polityka, zadają dniom powszednim niezliczone zagadki, cała przebogata rzeczywistość domaga się bezustannie, abyśmy się do niej ustosunkowali, a tymczasem zamiast jakiejś pozytywnej rozprawy z życiem i jego trudnościami, publicysta zagaduje poważne rzeczy mglistemi fantasmagorjami masońskiemi. Trzeba ogromnego lekceważenia całej ludzkości, gdy się wierzy w to, że znikoma garstka ludzi może z nią robić, co się jej podoba. Gdyby tak było istotnie, to ludzkość warta byłaby nietylko masonerji. W drugim wypadku, gdyby masoni byli stwierdzalnie tem, czem czyni ich publicystyka pewnego obozu, to trzeba by przypuścić, że ma się do czynienia z wykwitem mądrości, energji i dużej szlachetności uczuć. W tym wypadku panowanie masonerji nie byłoby znowu takiem wielkiem nieszczęściem, jakiem jest klerykalizm w swoich dążeniach do zepchnięcia życia w mroki średniowiecza.

Niedawno temu pewien szlachetny ksiądz wypowiedział się dość ostro o niewoli Rzymu („Na Sobór Watykański"), a między in. powiedział takie słowa: „Niech zechce ksiądz z osobistych powodów zrzec się spełniania funkcyj kapłańskich i pójść tłuc kamienie przy drodze, bo czuje się do tego bardziej zdatnym, po przypatrzeniu się konkretnie terenom pracy duszpasterskiej — nie wolno mu. Interdykty, klątwy, cenzury. Swego czasu ks. Stanisław Staszyc, charakter rzetelny, jak rzadko, osądził, że nie dla niego kapłaństwo. Rzetelny krok należałoby

---

Ale prof. Kvacala nie ogranicza się tem. Oto dowiadujemy się o tem, że rzeczywiście bliższy istniał związek pomiędzy Komenskim i niektóremi przynajmniej z pośród wyżej wymienionych prądów. Już bowiem w r. 1628 Komeński wraz z przyjacielem swoim w Lesznie przyrodnikiem polskim, pochodzącym ze Szkocji Jonstonem, który między innemi napisał też „Historia Universalis Civilis et Ecclesiastica", obejmującej dzieje ludzkości od stworzenia świata aż do roku 1633, wchodzi w kontakt z Andrea'em i wyraża chęć przyłączenia się do jego „chrześcijańskiej społeczności", jak przypuszcza autor „Antilji".

W kółku przyjaciół, do których niebawem obok Jonstona przyłącza się jeszcze Hartlib, agronom polski w Anglji, o którym garść wiadomości podał w „Reformacji w Polsce" Jan Władek, oraz inni, Komenski rozwija swoje teorje uniwersalne. Jedność chrześcijaństwa przyczynić się ma do zjednoczenia ludzkości.

Lecz oto ta działalność uniwersalistyczna Komeńskiego w Lesznie, działalność na którą może, jak mi się wydaje, nie bez wpływu pozostały prądy uniwersalne śród polskich ewangelików, skoro przecież już w roku 1612 podobne myśli wypowiedziane były przez ewangelickiego teologa polskiego Bartłomieja Bythnera*), doprowadziła do tego, iż zainteresowali się nią jezuici nadworni. Z innej wprawdzie wychodzili oni zasady, że mianowicie ich Kościół jest właśnie owym Kościołem powszechnym. I oto zbliżali się do Komeńskiego, który wówczas w latach 1642 — 48 przebywał w Elblągu, i spowodowali go do napisania swoich Hypomnemata. Wszystkie kościoły mają swoje braki, oto myśl którą tu wypowiada, wszystkie przeto uczyć się powinny od innych i w ten sposób wzajemnie się doskonalić. W ten sposób niewątpliwie i Komenski przyczynił się w pewnej mierze do „Rozmowy przyjacielskiej" w Toruniu w r. 1645, która jednak nie doprowadziła do urzeczywistnienia jego marzeń.

Nie zdołało to jednak zniechęcić go, w innym kierunku prowadzi on dalej pracę swoją, ku zjednoczeniu ludzkości. O ile dotychczas przemawiał w niej moment religijny, teraz po rozbiciu „Rozmowy przyjacielskiej" w Toruniu, głównie dzięki stanowisku jezuitów, praca jego wkracza na tory walki politycznej o zabarwieniu jednak religijnym, walki z Rzymem oraz najważniejszą potęgą Austrją, która staje na przeszkodzie ku wcieleniu jego ideałów.

Nie bez wpływu na zmianę postępowania Komenskiego pozostał mistyk morawski Mikołaj Drabik (zm. 1671), który do tego stopnia opanował Komenskiego, iż później wydał nawet jego proroctwa, ziejące nienawiścią przeciwko Austrji.

Ale tu już wkraczamy w wyraźną apokaliptykę, dla której zresztą usposobienie Komenskiego zawsze było przystępne. I o tym traktuje trzecia część pracy prof. Kvacali. Obok Drabika oddziaływali nań obecnie Labadie oraz przedewszystkiem Antonina Bourignon de la Parte. Ona to na zapytanie starego Komenskiego, w dniu 77 jego urodzin oświadczyła mu wręcz, że wszystkie kościoły zasługują jedynie na to, aby były zniszczone. Tracić czas na ich reformę jest to niczym innym, jak służeniem djabłu. To też nie innych należy reformować, lecz samego siebie, i przyjść do zupełnej jedności z Bogiem.

*) Fraterna et modesta ad omnes per universam Europam Ref. Ecclesias pro unanimi in toto Relig. Evangelicae negotio, consensu inter se constistuendo Exhortatio, nomine Fratrum Evangelicae Professionic in regno Poloniae existentium. Francof. ad Moen. 1612 et 1618".

rzetelnie ocenić. Oceniono go w duchu rzymskim—apostata. I ten duch Babilonu wciąż pokutuje". Otóż tak jest, niestety, i gdy ktoś chwyta za pióro ,aby pisać o masonerji i jej rzekomej tyranji, to niechaj naprzód pomyśli i zastanowi się nad najstraszniejszą tyranją rzymską, tyranją ducha!

P. H. Laskowski.

Brzydkie metody.

W N-rze 9-ym Przeglądu Katolickiego ukazała się recenzja pierwszego zeszytu kwartalnika Nasze Drogi, będącego organem Chrześcijańskiego Związku Akademików. Ponieważ autor recenzji nie omieszkał przy tej sposobności uderzyć na protestantyzm w Polsce, przedstawiając go, jako podstępnego wroga katolicyzmu, wroga, który nieustannie działa na zgubę kościoła katolickiego, gdzie może i jak może i który opanował już niemal całe społeczeństwo polskie, bo nie przebiera w środkach swojej agitacji, podajemy przeto wspomnianą recenzję w streszczeniu i wyjątkach. Czytamy tam, co następuje:

„Protestancka propaganda religijna zaczyna coraz szersze zataczać kręgi w naszem społeczeństwie. Prowadzą ją podstępnie zagraniczni protestanccy misjonarze przedewszystkiem wśród młodzieży, jako bardziej wrażliwej na nowe hasła, a mniej krytycznej. Wiedzą, że młodzież jest przyszłością narodu. Ideologję swą religijną przysłaniają wzniosłym programem akcji społecznej i etyczno-wychowawczej. Usiłując nadać swej pracy charakter ściśle narodowy. Zapewniają, że nietylko nie będą obrażać uczuć katolickiej młodzieży, ale owszem, wzmocnią je, oczyszczą i uszlachetnią"

Za taką podstępną organizację uważa autor recenzji przedewszystkiem niezapomnianą w Polsce Y. M. C. A., którą „Stolica Św. w liście okólnym do biskupów świata katolickiego zdemaskowała... wskazując jej ukryte cele, a mianowicie: chęć poderwania powagi i wpływu kościoła, rodziny i szkoły katolickiej, propagandę zasad protestantyzmu liberalnego i etyki niezależnej, wreszcie lekceważenie środków nadprzyrodzonych w kształtowaniu charakteru młodzieży". I oto, zdaniem autora recenzji „w sukurs zdyfamowanej Y. M. C. A. w Polsce przychodzi pokrewna jej duchem organizacja „Chrześcijański Związek Akademików", która wydała teraz Nr. 1 swego organu pt. „Nasze Drogi". Z powyższego założenia wyszła też cała recenzja pisma.

Autor, ks. dr. St. Mystkowski, ujmuje rzeczy tak, aby przeciętny czytelnik jego recenzji widział istotnie dążenia antikatolickie kwartalnika, stanowisko jego wrogie i bojowe w stosunku do kościoła. Przy tej sposobności dostało się najwięcej St. Witkiewiczowi, o którego poglądach religijno-moralnych umieściło pismo artykuł. Każdy inteligentny człowiek w Polsce wie, że Stanisław Witkiewicz był jednym z najszlachetniejszych i najgłębszych myślicieli w Polsce, podczas, gdy ks. dr. Mystkowski przedstawia go conajmniej jako nihilistę moralnego, co nie jest chyba skutkiem jedynie ignorancji recenzenta. Dowiadujemy się nadto z recenzji o Witkiewiczu, że dzieło swoje p. t. „Chrześcjaństwo i katechizm" napisał pod wpływem... protestantów, za co możemy ręczyć absolutnie, że Witkiewicz żadnego z pisarzy religijnych protestanckich nie czytał. „Przegląd katolicki" atoli nie jest pismem przeznaczonem dla czytelników, którzy mieliby sąd własny o ludziach i faktach. Najlepszym wszakże dowodem złej woli recenzenta jest fakt pominięcia w recenzji Naszych Dróg artykułu prof. Rubczyńskiego o psychologji religji u Newmana, który był przecież wybitnym pisarzem katolickim.

Recenzja jest typową pod tym względem, że daje się w niej pewne fakty, wyrwane z całości i zestawia się je tak, aby rzeczy przedstawiały się jednostronnie, ciasno, tendencyjnie i zgoła inaczej niż w rzeczywistości. Idzie tu o nastawienie ubogich duchem i myślą czytelników w pożądanym dla siebie kierunku.

Pozatem autor recenzji przypomina tych autorów z doby reakcji katolicyzmu u nas, którzy po zupełnym już upadku reformacji wołali ciągle na trwogę i wzywali społeczeństwo ciemne ówczesne do walki z protestantyzmem, który jakoby kraj już cały zalał, nawoływali do nietolerancji i tumultów, do nienawiści dla wroga, którego nie było, i bez litości, z całą bezwzględnością zaciekłą truli duszę polską, przedewszystkiem w młodem pokoleniu, a ta garść różnowierców, wyjętych poza nawias życia myślała o jednym tylko: o spokoju i modlitwie.

Triumf w takich warunkach możliwy jest tylko dla tych, co nie przebierają w środkach, ale to będzie tani triumf, na niewiadomości ludzkiej oparty, natomiast etyki w tem niema i nie będzie.

K.

Wpływ Antoniny Bourignon nie koniecznie dobroczynnie oddziałał na sędziwego Komenskiego, a gdy niebawem doszła go jeszcze wieść o śmierci Bogusława Radziwiłła, opiekuna Jednoty na wygnaniu, a także biskupa braci, który miał być następcą jego, złamało to starca w zupełności. Poprostu zwątpił on w dalsze istnienie Jednoty, a jednak nie zwątpił w uniwersalne chrześcijaństwo. „Już widzę jako zamykają się drzwi małej jednoty, otwierają się drzwi jednoty wielkiej" pisze on wówczas, zamierzając przystąpić do nowej pracy, której wprawdzie nie napisał, o kótrej jednak prof. Kvacala wypowiada przypuszczenie, iż miała objąć w jedną całość przeszłość i przyszłość, złączywszy ją z imieniem Husa, ku któremu nawrócić winni wszyscy czescy ewangelicy po powrocie do ojczyzny. Oto byłby testament Komenskiego dla narodu swego, który doprowadzi też do zjednoczenia ludzkości, bo, jak pisze on „sercem Europy są Niemcy, sercem Niemiec — Czechy, a sercem Czech — Praga. Tam ma być założone i colegium świata, tam środowisko odnowionej reformacji czeskiej. Pocóż dalej łamać sobie głowę? Co nie pójdzie samo przez się, to wykona zbliżający się już sam Chrystus".

Nieco obszerniej zatrzymaliśmy się na tej ostatniej pracy świetnego znawcy Komenskiego. Bo też w niej wiele poruszono nowych myśli, za które wdzięczni jesteśmy autorowi. A przytym idee Komenskiego, choć inaczej ujęte, nie są wszak obce i nam, gdy i dziś powszechnie rozlegają się głosy o zjednoczeniu ludzkości całej.

Czyż byłby to i obecnie jedynie refleks kataklizmu dziejowego wojny światowej tak, jak wówczas niewątpliwie idee uniwersalistyczne w znacznej mierze wywołane zostały kataklizmem wojny trzydziestoletniej?

Warszawa, 6 marca 1925.

Z prasy

DOKOŁA KONKORDATU.

„Polska Odrodzona" pisze:

„W Warszawie odbył się w dniach 15 i 16 marca Kongres Wyzwolenia, który między innemi wypowiedział się stanowczo przeciw konkordatowi:

„Zjazd poleca klubowi parlamentarnemu w jak najbardziej zdecydowany sposób zwalczać w Sejmie konkordat z Rzymem, zawarty przez rząd. Zjazd stwierdza, że nakazem sumienia nietylko ludu pracującego, ale całego narodu jest zwalczanie konkordatu, który moralnie i materjalnie krzywdzi kraj i całą ludność wyznania katolickiego, wyklucza samorząd parafjalny, znosi dozory kościelne uniemożliwia sprawiedliwą i racjonalną reformę rolną, pozostawiając lasy i wielkie obszary ziemi dla duchowieństwa przez nadanie proboszczom po 15 ha do 30 ha biskupom i instytucjom kościelnym po 180 ha ziemi, ponadto zapewnia mu pensję rządowe, nie znosząc przytem opłat za posługi kościelne,, a na rozkazy kleru oddaje policje i inne organy administracji państwowej".

W organie Witosowego stronnictwa „Piast", który od pewnego czasu robi „perskie oko" w stronę Rzymu, pisze poseł Bednarczyk, że „ludność robocza, a tem bardziej ludność wiejska wypowiada się przeciw przyjęciu takiego konkordatu", który księżom pozwala na dowolne obdzieranie ludzi za posługi kościelne.

„Jeżeli się weźmie pod uwagę — pisze poseł B. — że niektórzy ks. proboszczowie bez ceremonji każą ubogiemu wyrobnikowi czy wieśniakowi płacić za ślub 50 zł., a za zwykły, i to podkreślam, zwykły pogrzeb do 300 zł. i więcej, to nie dziwota, że lud tak bardzo zubożały, który na ten cel musi zaciągnąć pożyczkę, o którą bardzo trudno, boi się takiej zdzierczej dowolności. Ale zarzuci mi może ktoś, po co dawać takie sumy za pogrzeb księdzu, kiedy bez tego obejść się może? To prawda, ale trzeba się znaleźć w położeniu tego zrozpaczonego po stracie ukochanej osoby, który idzie do księdza płacić pogrzeb i ofiaruje np. 100 zł., a ksiądz nie chce z nim mówić. I nic nie pomaga tu żadna prośba, bo ksiądz mówi: „został majątek, ja mniej jak 300 zł. nie wezmę". Co ten biedny ma robić? Albo ksiądz mówi: „Za tak małą cenę np. 60 zł. to nie pozwolę umarłemu dzwonić, nie pozwolę zaświecić świeczek" i t. p. pogróżki, które skłonią biedaka do szukania we wsi ostatniego grosza, bodajby uczynić zadość żądaniom księdza. Takich i temu podobnych przykładów mógłbym setki przytoczyć, na które skarży się i narzeka uboga ludność. Z tego to źródła płyną agitacje i podmuchy do występowania przeciwko konkordatowi. I tu żagiew do tworzenia w Polsce Kościoła narodowego".

Z Cieszyna Czeskiego.

Rozłam zboru

Od samego początku stosunki w zborze tutejszym były niezdrowe, aż wkońcu przyszło do rozłamu. Większość niemiecka zastępstwa zborowego nie liczyła się nigdy z mniejszością polską, chociaż ta mniejszość miała za sobą większość zboru. Takie tu wszystko ponaciągane i sztuczne. Bo właściwie jest tak: miasto po jednej, a wieś po drugiej stronie.

Na posiedzeniu zastępstwa zborowego dnia 1 marca były na porządku dziennym trzy sprawy: 1) sprawa budowy kościoła, 2) systemizowanie posady wikarjusza zborowego, 3) sprawa preliminarza. Polscy członkowie zastępstwa zborowego już na posiedzeniu z dnia 22 lutego złożyli oświadczenie, iż do obrad nad potrzebami zboru nie przystępują, jeśli nie nastąpi uregulowanie stosunku między zastępstwem a zborownikami, którzy 1) nie chcą zabierać się do budowy nowego kościoła w Czeskim Cieszynie; 2) nie widzą na razie potrzeby powołania drugiej siły duszpasterskiej; 3) nie godzą się na obliczone w tym kierunku dodatki kościelne.

Większość niemiecka przeszła nad tem oświadczeniem do porządku dziennego i nie dopuściła nawet do dyskusji nad niem. Dlatego polscy członkowie zastępstwa opuścili zebranie i rozłam zboru stał się faktem dokonanym.

W „Ewangeliku", wychodzącym w Czeskim Cieszynie, pisze pan Sobiesław Cieńciała z Mistrowic pod koniec artykułu, przedstawiającego zajście: „Jest nam to ku pociesze, że wyszliśmy cało z tej próby ogniowej, bo pozostał rdzeń przepalonego organizmu tej tu połowy byłego zboru cieszyńskiego, kóry stanowimy my; o tem jesteśmy święcie przekonani. A Bóg wszechmogący, który wie, że nie walczyliśmy z pobudek politycznych, ale z pobudek bronienia sprawy Jego, przyzna się do nas i pobłogosławi poczynanie nasze koło ukształtowania się w ciało kościelne. Zachowaliśmy wierność do naszej zacnej Matki, Kościoła Jezusowego na Wyższej Bramie. Z temi przekonaniami odwołujemy się do Was wszystkich, kochani Bracia wiary i języka: Pomóżcie nam!"

Tymczasem rozpoczęła się już praca nad zorganizowaniem nowego zboru. Zgłoszono na starostwie uchwałę założenia odrębnego zboru. Starostwo przyjęło to do wiadomości i oświadczyło, że założeniu zboru nie stoją w drodze żadne przeszkody. Dnia 15 marca zebrali się deputowani i prezbiterowie na naradę i przeprowadzili prowizoryczny wybór nowych prezbiterów i zastępców nowopowstającego zboru. Gminy nadsyłają spisy członków nowego zboru, których będzie bardzo dużo, gdyż przedewszystkiem wieś bardzo przychylnie się do tej sprawy odnosi. Prawdopodobnie będzie tak, że w dotychczasowym zborze zostaną tylko mieszczanie z Czeskiego Cieszyna — i to jeszcze nie wszyscy, — zaś wsie wszystkie przyłączą się do nowego zboru.

„Poseł Ewangelicki".

Nowe pisma.

Wyszedł z pod prasy nowy zeszyt Reformacji w Polsce Nr. 11—12, pod redakcją prof. St. Kota i zawiera treść następującą: Pierwsze sekty religijne w Polsce — Kazimierz Dobrowolski. Marcin Kromer w obronie kościoła (1542—1556) — Stanisław Bodniak. Jan Mączyński, leksykograf polski w XVI w. — Henryk Barycz. Poglądy polityczne rokoszan wobec doktryn monachomachów francuskich — Czesław Chowaniec. Materjały: Nieznany druk Blandraty — Konrad Górski. Nieznany poemat wileński o konfederacji warszawskiej — Edmund Bursche. Nowe szczegóły do biografji Fausta Socyna — Włodzimierz Budka — Przegląd literatury.

Omówienie tego zeszytu ogłosimy później.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

W poniedziałek dn. 20 kwietnia r. b. o godz 8-ej w. w Sali Kolegjalnej odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat „Czy nauka i wiedza kształtują charakter". Referuje p. R. Früboes. Wstęp dla wszystkich.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

W ostatnich czasach zdarzają się wypadki, że udzielano ślubów oficerom służby czynnej, którzy nie posiadali na to zezwolenia władzy wojskowej.

Wskutek tego i w myśl art. 25 Ustawy z dnia 23 marca roku 1922 o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów W. P. (Dz. Ust. R. P. P. Nr. 32 poz. 256) Konsystorz niniejszym przypomina ks. ks. pastorom, jako urzędnikom stanu cywilnego, że oficerowie służby czynnej, jak również oficerowie inwalidzi, pozostający w zakładach, utrzymywanych przez Państwo, obowiązani są otrzymać dla zawarcia związku małżeńskiego zezwolenie przełożonej swej władzy wojskowej.

— Kancelarja Konsystorza zwraca się do ks. ks. pastorów z uprzejmą prośbą, aby — przy przekazywaniu do Konsystorza pieniędzy — zechcieli zaznaczyć na czekach lub przekazach, na jaki cel przesyła się dana kwota. Brak tego zaznaczenia powoduje niepożądane pomyłki w księgowaniu.

Z WARSZAWY.

D. 6 b. m. w sali konf. o godz. 7-ej w. odbył się wieczór pasyjny z obrazami świetlnemi z życia męki i śmierci Jezusa Chrystusa. Wstępną i końcową modlitwę z przemową i błogosławieństwem odprawił ks. prefekt Gloch, zaś odpowiednie teksty biblijne odczytywane były kolejno przez dwu uczniów i uczennicę. W odpowiedniednim miejscu Irenka Gollerówna wypowiedziała wiersz Glińskiego: „Pocałunek Judasza", pod koniec grał na skrzypcach p. Knedler. W przerwach cały zbór szkolny śpiewał pieśni pasyjne.

Podobny wieczór w przeddzień t. j. w niedziele wiecz. obchodziło Tow. Pol. Mł. Ew. pod kierunkiem ks. dyr. Rondthalera. Oba wieczory sala była wypełniona.

Sprostowanie. W Nr. 15 „Głosu Ew." w ogłoszeniu wkradła się omyłka. P. Emil Lindenman, artysta malarz, złożył w darze na gimnazjum żeńskie obraz na ręce pani Julji Schweitzerowej, a nie Zofji — jak mylnie wydrukowano.

Z ŁODZI.

Budowa kościoła św. Mateusza posuwa się naprzód. W dn. 4 marca odbyło się posiedzenie komitetu budowy,

na którem zdawano sprawę z działalności w ciągu ostatniego roku. Wykończono oszklenie okien głównych, stanowiących ofiary zrzeszeń i osób prywatnych, betonową podłogę kościoła, zawieszono dzwony, częściowo wykończono instalację ogrzewania centralnego i zaprowadzono oświetlenie elektryczne. Pokryto dachem wieżyczki i przybudówki. W roku bieżącym komitet zamierza oszklić wieżę i klatki schodowe oraz wykonać tynki w kościele.

Z HELU.

Na cyplu wąskiego ,długiego półwyspu Helskiego leży miejscowość Hel, której mieszkańcy są ewangelikami od 400 lat, odróżniając się przez to od katolickich Kaszubów, którzy zamieszkują resztę półwyspu. Idąc za przykładem Gdańska, sprowadzili sobie mieszkańcy tego ongiś miasteczka kaznodzieję ewangelickiego w roku 1525. W roku bieżącym, w czerwcu Hel obchodzić będzie 400-lecie Reformacji.

Z PRUS WSCHODNICH.

W miejscowości Lasdeny, w Prusach Wschodnich, przed kilku laty część zboru ewangelicko-unijnego przeszła do kościoła staro-luterskiego. Młody zbór staro-luterski jest narażony na ustawiczne prześladowanie i szykany. Dnia 22 lutego dokonano podczas nabożeństwa na pastora, ks. Skambraksa, ohydnego zamachu Pastor stał właśnie na kazalnicy i na podstawie tekstu niedzielnego (I list Pawła do Koryntczyków, rozd. XIII) objaśniał, że wielką pieśń miłości zrozumieć można dopiero wtedy, gdy się w wierzę stanie pod krzyżem Golgoty, a nauczyć jej się można przez naśladowanie Zbawiciela w miłości. W tem za oknem rozległ się strzał i do kościoła wpadła kula przez okno nawprost kazalnicy ,tak iż odłamki szkła trafiły pastora w twarz. Po nabożeństwie, którego nie przerywano, znaleziono kulę pod kazalnicą. Wszyscy obecni w kościołku, którzy zapełniali go w tę niedzielę po brzegi ,wyszli z tej przygody bez szwanku.

KOPENHAGA.

Od 1—30 września b. r. odbędzie się w Kopenhadze kurs języka duńskiego, który obejmować będzie ćwiczenia praktyczne z języka duńskiego dla początkujących i zaawansowanych oraz wykłady o kulturze duńskiej. Nauka odbywać się będzie codziennie od godz. 9 zrana do 1-ej popołudniu.

Uczestnicy Kursu będą mieli sposobność poznać instytucje naukowe, społeczne i liczne zabytki Kopenhagi. Komitet zorganizuje specjalne wycieczki w okolicę Kopenhagi.

Opłata za naukę na kursie wynosi 50 koron duńskich (ok. 46 zł.). Komitet postara się ewent. o uzyskanie pokoju i utrzymania. Koszt pokoju wyniesie około 50 kor., utrzymanie zaś około 90 kor. za miesiąc. Bilet okrętowy z Gdańska do Kopenhagi III kl. (tam i z powrotem) wynosi 100 koron. Zgłoszenia przyjmuje do końca czerwca p. Ingeborg Stemann, lektorka języków skandynawskich na Uniw. Poznańskim, która też udziela bliższych informacji w powyższej sprawie.

ZATARG CZECHOSŁOWACJI Z WATYKANEM.

Jak komunikuje prasa czeska, nuncjusz papieski miał urzędowo zakomunikować, że oficjalny obchód rocznicy Husa Watykan będzie uważał za wrogi akt ze strony Czechosłowacji. Prasa czeska komentuje ten krok jako próbę wywarcia wpływu na politykę wewnętrzną rządu czeskiego.

STATYSTYKA EWANGELIKÓW.

Według najnowszej statystyki, liczba ewangelków wynosi 193,000,000, z tego na kontynencie mieszka 72,300,000, w p. brytyjskiem 46,400,000, w Stanach Zjednoczonych 74,300,000.

Porządek nabożeństw.

Dnia 9 kwietnia **w Wielki Czwartek.** O godz. 10 rano nabożeństwo w języku polskim, ks. wikary Wolfram.

Dnia 10 kwietnia **w Wielki Piątek.** O godz. 10 rano nabożeństwo w języku niemieckim, ks. pastor Michelis; o godz. 3 po poł. nabożeństwo w języku polskim (bez komunji św.), ks. Loth.

Dnia 12 kwietnia **w I Święto Wielkanocne:**

o godz. 9½ rano nabożeństwo w języku niemieckim (bez komunji św.), ks. Loth;

o godz. 11½ rano nabożeństwo w języku polskim (bez komunji św), ks. Michelis.

Dnia 13 kwietnia **w II Święto Wielkanocne:**

o godz. 11½ rano nabożeństwo w języku polskim, ks. djakon Rüger.

Dnia 17 kwietnia o godz. 9 rano nabożeństwo komunijne w języku polskim.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

W czasie od 30 marca do 6 kwietnia było:

Urodzonych: chłopców 1, dziewczynek 2.

Zmarłych: Edmund Lindner, lat m. 8, syn cukiernika. Teodora Augusta Joanna z Meyerów bar. d'Ery, wdowa po właścicielu ujeżdżalni, lat 52. Helena Solecka, nakładaczka w zakładach graficznych, lat 30. Jan Westrich, funkcjonarjusz poczty, lat 52. Wacław Aleksander Gay, dyr. handl. Stow. Mechan. z Ameryki, lat 48, Wiktor Jaeger, robotnik, lat 66. Jakób Kepler, wyrobnik, lat 51. Ludwik Bruno Szmidt, elektrotechnik, lat 58. Kasylda Kunegunda z Hirsekornów Ahrensowa, wdowa po majstrze ciesielskim, lat 83. Jan Biller, robotnik, lat 38. Ludwik Einhenkel, stolarz, lat 53.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10, telefon 193-95.